

Dlaczego nazizm był socjalizmem oraz dlaczego socjalizm jest totalitaryzmem

Autor: **George Reisman**

Źródło: mises.org

Tłumaczenie: **Grzegorz Dmitruk**

*Treść wystąpienia przedstawionego na „The Economics of Fascism” —
Supporters Summit zorganizowanym przez Ludwig von Mises Institute w 2005 r.*

Celem tego wystąpienia są dwie rzeczy. Po pierwsze, chcę pokazać, dlaczego nazistowskie Niemcy były państwem socjalistycznym, a nie kapitalistycznym. Po drugie, chcę pokazać, dlaczego socjalizm — rozumiany jako system gospodarczy opierający się na państwowej własności środków produkcji — pociąga za sobą dyktaturę totalitarną.

Opisanie nazistowskich Niemiec jako państwa socjalistycznego było jednym z wielkich dokonań Ludwiga von Misesa.

Kiedy przypomnimy, że słowo „nazi” jest skrótem od „der Nationalsozialistische Deutsche Arbeiter Partei” (w tłumaczeniu – Narodowo-Socjalistyczna Niemiecka Partia Robotnicza), uwagi Misesa mogą nie wydać się niczym szczególnym. Jaki system gospodarczy ma być bowiem w państwie, rządzone przez partię ze słowem „socjalistyczna” w nazwie, jeśli nie socjalizm?

Jednakże, prócz Misesa i jego czytelników, praktycznie nikt nie uważa nazistowskich Niemiec za państwo socjalistyczne. Dalece bardziej powszechnym jest mniemanie — tak uważali komuniści i inni marksiści — że reprezentuje ono pewną formę kapitalizmu.

Podstawą tezy, że nazistowskie Niemcy były państwem kapitalistycznym, był fakt, iż większość przemysłu pozostawała tam rzekomo w rękach prywatnych.

Mises wykazał, że prywatna własność środków produkcji istniała jedynie z nazwy pod rządami nazistów. Rzeczywistym właścicielem środków produkcji był niemiecki rząd. Dlatego też to rząd, a nie nominalni właściciele, decydował o tym, co będzie wytwarzane, w jakiej ilości, w jaki sposób i komu będzie sprzedawane. Podobnie też ustalane były ceny oraz zarobki, a także wysokości

dywidend, jakie mieli otrzymywać nominalni właściciele. Jak pokazał Mises, pozycja rzekomych właścicieli prywatnych była w zasadzie zredukowana do bycia rządowych zarządcami.

De facto państwowa własność środków produkcji — jak określał ją Mises — logicznie wynika z fundamentalnej zasady kolektywizmu przejętej przez nazistów. Stanowi ona, że dobro wspólne ma prymat nad dobrem prywatnym, zaś jednostka jest środkiem do osiągania celów państwa. Jeśli więc jednostka jest środkiem do osiągania celów państwa, to oczywiste jest, że jego własność także. Tak jak jednostka jest własnością państwa, tak to, co ona posiada, jest nią również.

Jednak tym, co *de facto* ustanowiło w nazistowskich Niemczech socjalizm, było wprowadzenie kontroli cen i zarobków w 1936 r. Stanowiło to odpowiedź na inflację pieniądza, która pojawiła się wraz z początkiem reżymu w 1933 r. Reżym nazistowski wywołał inflację, aby sfinansować ogromne wydatki rządu związane z programami robót publicznych, subsydiami i zbrojeniami. Kontrola cen i zarobków została wprowadzona w odpowiedzi na wzrost cen, który był wynikiem inflacji.

Skutkiem połączenia inflacji z kontrolą cen i zarobków są niedobory. Są to sytuacje, w których ilość dóbr, jaką ludzie chcą nabyć, przewyższa ilość dostępną w sprzedaży.

Niedobory z kolei wywołują gospodarczy chaos. Nie chodzi tylko o to, że klienci, którzy pojawiają się w sklepie wcześniej rano, mogą wykupić całe zapasy towaru i zostawić tych, którzy przybędą później, z niczym. To sytuacja, na którą rząd zwykle odpowiada wprowadzeniem reglamentacji. Niedobory skutkują chaosem w systemie gospodarczym. Wprowadzają przypadkowość do dystrybucji zaopatrzenia pomiędzy różne regiony geograficzne, do rozdziału czynnika produkcji pomiędzy różne towary, do alokacji pracy i kapitału pomiędzy różne gałęzie systemu gospodarczego.

Wynikające z połączenia niedoborów z kontrolą cen i zarobków zjawisko spadku podaży dóbr nie powoduje — jak ma to miejsce na wolnym rynku — wzrostu ich cen i wzrostu opłacalności ich produkcji. W ten sposób dalszy spadek podaży uległby zahamowaniu. Kontrola cen zapobiega ich wzrostowi i tym samym wzrostowi opłacalności produkcji. W tym samym czasie niedobory spowodowane kontrolą cen zapobiegają wzrostowi podaży przez odgórne ograniczenie wysokości cen i rentowności. Kiedy dochodzi do niedoboru, zjawisko wzrostu podaży jedynie łagodzi dolegliwości związane z brakiem towarów. Tylko

wtedy, gdy niedobór jest całkowicie zlikwidowany, wzrost podaży wywołuje spadek cen i prowadzi do spadku opłacalności produkcji.

W rezultacie połączenie kontroli cen z niedoborami powoduje przypadkowe zmiany w podaży bez żadnego efektu dla poziomu cen i opłacalności. W takiej sytuacji produkcja najbardziej trywialnych i nieistotnych dóbr, jak na przykład [kamieni-zwierzątek](#), jest rozwijana kosztem produkcji najpilniej potrzebnych i ważnych towarów, jak leki. Nie ma to przy tym wpływu na cenę lub opłacalność produkcji żadnego z tych towarów. Kontrola cen zapobiega wzrostowi opłacalności produkcji leków w sytuacji spadku ich podaży oraz powstrzymuje spadek opłacalności produkcji kamieni-zwierzątek w sytuacji wzrostu ich podaży.

Jak wykazał Mises, aby poradzić sobie z tymi niezamierzonymi skutkami kontroli cen, rząd musi albo ją znieść, albo sięgnąć po dalsze interwencje. Mianowicie może wprowadzić kontrolę nad tym, co jest produkowane, w jakiej ilości, jakimi metodami i do kogo ma być dystrybuowane, na co wskazałem już wcześniej. Połączenie kontroli cen ze zbiorem tych dalszych regulacji skutkuje *de facto* socjalizacją systemu gospodarczego. Oznacza to, iż rząd wykonuje wszystkie prawa wynikające z własności.

Taki był socjalizm zaprowadzony przez nazistów. Mises nazywał go socjalizmem na niemiecką lub nazistowską modłę. Odróżniał się on od bardziej oczywistego socjalizmu Sowietów, który Mises zwał socjalizmem na wzór rosyjski lub bolszewicki.

Oczywiście, socjalizm nie kończy chaosu spowodowanego zniszczeniem systemu cen. On go podtrzymuje. Jeśli jest wprowadzony bez wcześniej istniejącej kontroli cen, jego efektem jest początek wielkiego chaosu. Jest tak, ponieważ socjalizm właściwie nie jest żadnym alternatywnym systemem gospodarczym. Jest zaledwie zaprzeczeniem kapitalizmu i jego systemu cen. Natura socjalizmu jako taka jest jedna i ta sama co w przypadku chaosu gospodarczego, wynikającego ze zniszczenia systemu cen przez kontrolę cen i zarobków. (Chciałbym zaznaczyć, że narzucony przez bolszewicki model socjalizmu system kwot produkcji, z wszędobylskimi zachętami do przekraczania tych kwot, jest pewnym przepisem na powszechne niedobory — tak jak zresztą panowanie kontroli cen i zarobków).

W najlepszym razie socjalizm zmienia zaledwie kierunek chaosu. Kontrola rządu nad produkcją może umożliwiać większą produkcję pewnych dóbr — szczególnie tych ważnych dla samego rządu. Rząd osiąga to jednak kosztem

wywołania zamieszania w obrębie reszty systemu gospodarczego. Wynika to z tego, że rząd nie ma żadnej wiedzy na temat skutków, jakie niesie zabezpieczenie produkcji dóbr, którym przypisuje szczególną wartość, dla reszty systemu gospodarczego.

Wymogi wprowadzenia systemu kontroli cen i zarobków rzucają światło na totalitarną naturę socjalizmu —zarówno na nazistowski, jak i na sowiecki wariant.

Możemy zacząć od faktu, że w finansowym interesie sprzedawcy, działającego w ramach kontroli cen, jest unikanie tejże kontroli oraz podnoszenie cen swoich towarów. Z drugiej strony kupujący, którzy nie mogą nabywać dóbr, są skłonni płacić wyższą cenę, aby zapewnić sobie to, czego pragną. Co w takich okolicznościach może powstrzymać wzrost cen i rozwój czarnego rynku?

Odpowiedzią jest połączenie surowych kar z dużym prawdopodobieństwem schwywania i poniesienia tych kar. Zwyczajne grzywny nie zwiększają zbytnio efektu odstraszania. Stanowią one jedynie dodatkowy koszt biznesowy. Jeśli rząd poważnie traktuje kontrolę cen, niezbędne jest wprowadzenie kar porównywalnych do tych za ciężkie przestępstwa.

Lecz zwyczajne obowiązywanie takich kar nie wystarczy. Rząd musi uczynić je rzeczywiście dolegliwymi, by ograniczyć prowadzenie czarnorynkowych transakcji. Musi przestraszyć ludzi, że prowadzenie takich transakcji może zostać odkryte przez policję i rzeczywiście zakończyć się uwięzieniem. Aby wytworzyć taki strach, rząd musi rozwinąć armię szpiegów i tajnych informatorów. Dla przykładu, rząd musi nastraszyć sklepikarza i jego klienta, że jeśli zaangażują w transakcję na czarnym rynku, jakiś inny klient tego sklepu doniesie o tym.

Z uwagi na prywatność i tajność transakcji czarnorynkowych rząd musi także przestraszyć każdego, kto planuje handel na czarnym rynku, że druga strona może okazać się agentem policji, próbującym go ująć. Rząd musi zniechęcić ludzi nawet do wieloletnich współpracowników, nawet do ich przyjaciół i krewnych, ponieważ i oni mogą okazać się informatorami.

Wreszcie, aby wydawać wyroki skazujące, rząd musi przekazać uprawnienia do decydowania o niewinności lub winie w sprawie handlu na czarnym rynku na ręce trybunału administracyjnego lub jego policyjnych agentów na miejscu. Nie może ona zależeć od ławy przysięgłych. Mało który sędzia bowiem orzekłby o winie człowieka sprzedającego kilka kilogramów mięsa lub parę butów po cenie wyższej niż obowiązująca, skazując go na kilka lat więzienia.

Dlatego też, podsumowując, postulaty wprowadzenia kontroli cen oznaczają akceptację dla kluczowych elementów państwa totalitarnego. Chodzi tu mianowicie o ustanowienie kategorii „przestępstw gospodarczych”, które bezkonfliktową pogoń za własnym interesem traktują jako czyn przestępczy, i ustanowienie totalitarnego aparatu policji pełnego szpiegów i informatorów oraz władzy arbitralnego aresztowania i uwięzienia.

Jak widać, wprowadzenie kontroli cen wymaga władzy podobnej do tej w Niemczech Hitlera czy Rosji Stalina. W takim modelu praktycznie każdy może okazać się szpiegiem aparatu państwa. Działa także tajna policja, która może aresztować i więzić ludzi. Jeśli rząd jest nieskory, by iść tak daleko, wtedy kontrola cen okazuje się do pewnego stopnia niewykonalna i po prostu załamuje się. Wtedy czarny rynek rozrasta się. (Nawiasem mówiąc, nic z tego, o czym powiedzieliśmy, nie sugeruje, by kontrola cen była przyczyną władzy terroru ustanowionej przez nazistów. Tego rodzaju rządy naziści zaprowadzili długo zanim ustanowili kontrolę cen. W rezultacie ustanowili ją w okolicznościach już do tego przygotowanych).

Aktywność na czarnym rynku pociąga za sobą popełnianie szeregu przestępstw. W systemie *de facto* socjalistycznym produkcja i sprzedaż dóbr na czarnym rynku oznacza pór wobec rządowych regulacji, dotyczących produkcji i dystrybucji, a także opór wobec kontroli cen. Dla przykładu, dobra sprzedawane na czarnym rynku przeznaczane są przez rząd do dystrybucji zgodnej z jego planem, nie zaś za czarnym rynku. Podobnie też środki produkcji, użyte do wytworzenia tych dóbr, przeznaczone są przez rząd do użycia zgodnego z jego planem, nie zaś do zaopatrzenia czarnego rynku.

W systemie *de iure* socjalistycznym, takim jak w Związku Sowieckim, gdzie prawo państwowe otwarcie i wprost czyni rząd właścicielem środków produkcji, cała aktywność na czarnym rynku z konieczności pociąga za sobą przywłaszczenie lub kradzież własności państwowej. Dla przykładu robotnicy fabryczni czy kierownicy w Związku Sowieckim, którzy produkowali towary sprzedawane potem przez nich na czarnym rynku, byli uważani za złodziei materiałów dostarczanych przez państwo.

Co więcej, w jakimkolwiek rodzaju państwa socjalistycznego — nazistowskim czy komunistycznym — plan gospodarczy rządu jest najwyższym prawem w kraju. Dobrze wiemy, jak chaotyczny jest tzw. proces planowania w socjalizmie. Jego dalsze zakłócania przez pracowników i kierowników, wyprowadzających materiały i zapasy do produkowania na czarnym rynku, jest

czymś, co socjalistyczne państwo logicznie upoważnia do traktowania jako akt sabotowania swojego planu gospodarczego. Prawo państwa socjalistycznego traktuje to właśnie jako sabotaż. To powoduje, że działalność na czarnym rynku w kraju socjalistycznym często pociąga za sobą karę śmierci.

Uważam, że fundamentalną przyczyną wyjaśniającą powszechne rządy terroru w socjalizmie jest niewiarygodny problem, dotyczący tego, w jakiej relacji państwo socjalistyczne powinno znajdować się wobec swoich obywateli. Z jednej strony, zakłada ono pełną odpowiedzialność za pomyślność ekonomiczną jednostek. Rosyjski czy też bolszewicki model socjalizmu otwarcie zaświadcza o tej odpowiedzialności — jest to główne źródło jego atrakcyjności wśród ludu. Z drugiej strony, państwo socjalistyczne w każdy sposób, w jaki można to sobie wyobrazić, partaczy tę robotę Czyni życie jednostek koszmarem.

Obywatel państwa socjalistycznego każdego dnia swojego życia musi marnować czas w niekończących się kolejkach. Problemy, jakich doświadczali Amerykanie w latach 70. XX w. w związku z niedoborem paliw, są dla niego normalne. Tylko, że nie doświadczą on ich w stosunku do paliw, ponieważ nie posiada samochodu ani nadziei na jego kupno. Jego problemy wiążą się z brakiem odzieży, warzyw czy nawet chleba. Często jest on zmuszony do pracy, której sobie nie wybierał i której przez to nienawidzi. (Na skutek niedoborów rząd decyduje się na przydział pracy dokładnie w taki sposób, jak czyni to z przydziałem materialnych środków produkcji). Żyje w warunkach niesamowitego przeludnienia, niemal bez szans na prywatność. (W obliczu niedoboru domów, lokatorzy przypisani są do mieszkań, a rodziny zmuszone są dzielić je z innymi. Aby ograniczyć uciążliwość tego niedoboru, wprowadzony jest system paszportów wewnętrznych i wiz w najbardziej atrakcyjnych obszarach kraju. Mówiąc delikatnie, osoba zmuszona do życia w takich warunkach musi kipieć z oburzenia i złości).

Wobec kogo, logicznie rzecz biorąc, obywatele państwa socjalistycznego powinni kierować swoje oburzenie i złość, jeśli nie wobec samego państwa socjalistycznego? To samo państwo, które ogłasza odpowiedzialność za ich życie i obiecuje im żywot w szczęśliwości, w rzeczywistości ponosi odpowiedzialność za urządzenie im z tego życia piekła. Istotnie, przywódcy państwa socjalistycznego przeżywają dylemat. Każdego dnia zachęcają ludzi do wiary, że socjalizm jest systemem doskonałym, którego złego skutki mogą być jedynie efektem działania złych ludzi. Jeśli to prawda, kim więc mogą być ci źli ludzie, jeżeli nie samymi

rządzącymi, którzy nie tylko czynią życie innych piekłem, lecz wypaczają rzekomo doskonały system do takiej postaci?

Skutkuje to tym, że przywódcy państwa socjalistycznego muszą żyć w obawie przed innymi ludźmi. Zgodnie z logiką ich działania i ich nauczaniem, kipiące oburzenie ludzi winno zbierać i zdławić ich w orgii krwawej zemsty. Rządzący to przeczuwają, nawet jeśli nie przyznają się do tego otwarcie. Dlatego też ich największą troską jest trzymanie obywateli pod butem.

W rezultacie twierdzeniem prawdziwym, choć niewystarczającym, jest to, że socjalizm oznacza brak wolności prasy i wolności wypowiedzi. Z pewnością w socjalizmie brakuje tych swobód. Jeśli rząd jest właścicielem wszystkich gazet i domów wydawniczych, jeśli decyduje, do jakich celów może być wykorzystywany papier gazetowy, wtedy oczywiście nie można wydać niczego, na co rząd się nie zgadza. Jeśli jest on właścicielem wszystkich sal zebrań, wtedy nie może odbyć się żadne publiczne spotkanie czy wykład, na który rząd nie wyraża zgody. Jednak socjalizm sięga dużo dalej niż zaledwie brak wolności prasy i wypowiedzi.

Rząd socjalistyczny całkowicie unicestwia tego rodzaju swobody. Obraca on prasę i każde forum publiczne w środek historycznej propagandy na własny użytek. Ponadto bezwzględnie prześladuje każdego, kto przynajmniej minimalnie odchyli się od oficjalnej linii partii.

Powodem tego jest strach socjalistycznych przywódców przed ludźmi. By chronić siebie, muszą oni utrzymywać ministerstwo propagandy oraz tajną policję, pracujące non stop. Ta pierwsza instytucja niezbędna jest, by odwracać uwagę ludzi od odpowiedzialności socjalizmu i jego przywódców za ludzką nędzę. Druga potrzebna jest do uciszania tych, którzy mogą sugerować odpowiedzialność socjalizmu lub jego przywódców, oraz do unieszkodliwiania każdego, kto zacznie przejawiać oznaki samodzielnego myślenia. Przyczyną tego jest strach przywódców i ich desperacka potrzeba wskazywania kozła ofiarnego za porażki socjalizmu. Dlatego też prasa w kraju socjalistycznym pełna jest doniesień o zagranicznych spiskach i sabotażach, o niegospodarności części urzędników. Czasami niezbędne okazuje się odkrycie wewnętrznego spisku na dużą skalę, by poświęcić wysokich funkcjonariuszy, a nawet całą frakcję w gigantycznej czystce.

To z powodu swojego strachu i desperackiej potrzeby dławienia każdego przejawu nawet potencjalnej opozycji socjalistyczni przywódcy nie zezwalają na żadną czysto kulturalną działalność, która nie jest kontrolowana przez władze. Jeśli ludzie licznie zgromadzą się na pokazie sztuki czy odczycie poezji

niekontrolowanym przez rządzących, przywódcy mogą obawiać się rozpowszechniania niebezpiecznych idei. Każda niedozwolona idea jest ideą niebezpieczną. Może ona sprawić, że ludzie zaczną myśleć samodzielnie i zastanawiać się nad istotą socjalizmu oraz nad jego przywódcami. Przywódcy boją się spontanicznych zgromadzeń nawet kilku ludzi w pokoju. Muszą zatem sięgać po tajną policję i aparat szpiegów i informatorów, a także terror, aby nie dopuścić do takich spotkań lub upewnić się, że poruszane na nich tematy są całkowicie nieszkodliwe z punktu widzenia państwa.

Socjalizm nie może na dłuższą metę panować bez terroru. Gdy tylko terror się rozluźnia, oburzenie i wrogość zwracają się przeciwko rządzącym. Okres ten przynosi zatem rewolucję lub wojnę domową. W rzeczywistości, socjalizm pozbawiony terroru lub, ściślej rzecz biorąc, odpowiedniego jego poziomu, opisany może być jako niekończąca się seria rewolucji i wojen domowych. Każda kolejna grupa nowych przywódców okazuje się niezdolna do uczynienia socjalizmu dobrze funkcjonującym, podobnie jak ich poprzednicy. Nieuniknionym wnioskiem, jaki się nasuwa, jest to, że terror rzeczywiście doświadczany w państwach socjalistycznych nie był po prostu robotą złego człowieka, takiego jak Stalin. Wynikał on z natury systemu socjalistycznego. Stalin wysunął się na czoło, ponieważ jego niezwykła determinacja i przebiegłość w stosowaniu terroru stanowiły właściwości najbardziej pożądane na stanowisku przywódcy socjalistycznego, by móc utrzymać się u władzy. Dotarł do szczytu na skutek naturalnej selekcji w socjalizmie: selekcji najgorszych.

Muszę uprzedzić możliwe nieporozumienie dotyczące mojej tezy, że socjalizm jest totalitarny ze swej natury. Dotyczy to rzekomo socjalistycznych państw rządzonych przez socjaldemokratów, takich jak Szwecja czy inne kraje skandynawskie, które oczywiście nie są totalitarnymi dyktaturami.

W takich przypadkach niezbędnym jest zdać sobie sprawę z tego, że tak jak państwa te nie są totalitarne, tak też nie są socjalistyczne. Partie tam rządzące mogą przyjmować socjalizm jako swoją filozofię czy jako swój ostateczny cel, ale system gospodarczy, jaki wdrażają, socjalizmem nie jest. Ich rzeczywistym modelem gospodarczym jest skrupowana gospodarka rynkowa, jak to określił Mises. Choć bardziej skrupowany od naszego (chodzi o USA — przyp. red.), ich system gospodarczy jest zasadniczo podobny do tego u nas w tym sensie, że główną siłą napędową produkcji i aktywności ekonomicznej jest nie dekret rządu, lecz inicjatywa prywatnych właścicieli, motywowanych wizją prywatnego zysku.

Powodem, dla którego socjaldemokraci nie wprowadzają socjalizmu po dojściu do władzy, jest to, że nie są w stanie zrobić tego, co byłoby wymagane. Wprowadzenie socjalizmu jako systemu gospodarczego wymaga masowego aktu kradzieży — środki produkcji muszą zostać przejęte od ich właścicieli i przyznane państwu. Przejęcie takie z pewnością wywołałoby opór ze strony części właścicieli — opór, który mógłby zostać przełamany tylko dzięki zastosowaniu szeroko zakrojonego przymusu.

Komuniści próbowali i próbują nadal zastosować taką siłę, jakiej użyto w Związku Sowieckim. Komuniści byli niczym uzbrojeni rabusie gotowi zabić, jeśli będzie to niezbędne dla dokonania kradzieży. W przeciwieństwie do nich socjaldemokraci są bardziej jak kieszonkowcy, którzy marzą o wyciągnięciu dużych pieniędzy pewnego dnia, lecz w rzeczywistości nie są w stanie zabić, jeśli to konieczne i poddają się przy najmniejszych oznakach poważniejszego oporu.

Co do nazistów, generalnie nie musieli oni zabijać, by przejąć własność Niemców, nie licząc Żydów. Było tak, ponieważ, jak widzieliśmy, wprowadzili socjalizm poprzez kradzież, kontrolę cen, która służyła utrzymaniu zewnętrznych pozorów prywatnej własności. Prywatni właściciele byli w ten sposób pozbawieni swojej własności bez wiedzy o tym i dlatego nie czuli potrzeby obrony jej siłą.

Myślę, że pokazałem, iż socjalizm — prawdziwy socjalizm — jest totalitarny ze swej natury.

Współcześnie w Stanach Zjednoczonych nie mamy socjalizmu w jakiegokolwiek formie. Nie mamy też do czynienia z dyktaturą, nie mówiąc już o dyktaturze totalitarnej.

Nie mamy jeszcze także faszyzmu, choć się do niego zbliżamy. Wśród kluczowych elementów, których wciąż brakuje, jest brak rządów jednej partii oraz cenzury. Wciąż cieszymy się wolnością wypowiedzi i prasy, a także wolnymi wyborami, choć swobody te są podkopywane, a ich dalsze funkcjonowanie nie jest zagwarantowane.

Mamy za to skrępowaną gospodarkę rynkową, która staje się coraz bardziej skrępowana przez coraz większe interwencje rządu. Wiąże się to z rosnącym zanikiem indywidualnej wolności. Wzrost ekonomicznej interwencji rządu jest równoznaczny z zanikiem indywidualnej wolności, ponieważ oznacza rosnące inicjowanie użycia siły fizycznej, by zmusić ludzi do robienia tego, czego nie wybraliby z własnej woli, lub odwieść ich od zrobienia tego, co z własnej woli by wybrali.

Jednostka sama wie najlepiej, co leży w jej interesie oraz zazwyczaj czyni to, co leży w jej zakresie, a także unika robienia tego, co w niego godzi. Wynika z tego, że im większy zakres ingerencji rządu, w tym większym stopniu jednostki nie mogą czynić tego, co daje im korzyści, i zamiast tego są zmuszone czynić to, co powoduje u nich straty.

Obecnie wydatki rządowe w USA — federalne, stanowe i lokalne — urosły do poziomu niemal połowy dochodów pieniężnych tych, którzy są zatrudnieni poza sektorem rządowym. Piętnaście departamentów federalnych i dużo większa liczba federalnych agencji regulacyjnych — w większości przypadków wraz ze swoimi odpowiednikami na poziomie stanowym i lokalnym — razem stale przeszkadza w praktycznie każdej sferze życia pojedynczego obywatela. Na niezliczone sposoby jest on obkładany podatkami, nakazami i zakazami.

Efektom takiej masowej ingerencji rządu jest bezrobocie, rosnące ceny, spadające realne płace, potrzeba pracowania dłużej i ciężiej oraz rosnący brak bezpieczeństwa ekonomicznego. Długofalowym efektem jest rosnąca złość i oburzenie.

Choć interwencjonistyczna polityka rządu celem powinna być naturalnym obiektem ich ataków, złość i oburzenie, które odczuwają ludzie, zwykle skierowane są wobec przedsiębiorców i bogatych. To nieporozumienie w dużej mierze napędzane jest przez niedouczoną i zawistną elitę intelektualną oraz media.

W zgodzie z tą postawą od czasu pęknięcia bańki na giełdzie (która w rzeczywistości stworzona została przez politykę Rezerwy Federalnej rozdawania kredytów i przekłuta tymczasowym odejściem od tej polityki) rządowi oskarżyciele rozpoczęli szczególnie mściwą politykę przeciwko dyrektorom winnym finansowej nieuczciwości, tak jakby ich działania były odpowiedzialne za rozprzestrzenienie się strat wynikających z pęknięcia bańki. W ten sposób były szef ważnej kompanii telekomunikacyjnej został ostatnio skazany na 25 lat więzienia. Inni wysocy dyrektorzy zostali potraktowani podobnie.

Co bardziej niepokojące, władza rządu do stawiania w stan oskarżenia staje się równoznaczna z władzą niszczenia firm, czego dowodem przypadek spółki [Arthur Andersen](#), dużej korporacji audytorskiej i doradczej. Zagrożenie użycia tej władzy było dostatecznym powodem do zmuszenia głównych pośredników ubezpieczeniowych w Stanach Zjednoczonych do zmiany swoich zarządów, aby zadowolić prokuratora generalnego stanu Nowy Jork. Nie da się

tego opisać inaczej jak skazanie i kara bez rozprawy sądowej i jak wymuszenie ze strony rządu. To znamienne kroki na bardzo niebezpiecznej ścieżce.

Na szczęście wciąż mamy dostatecznie szeroką wolność w Stanach Zjednoczonych, aby naprawić wszelkie szkody, jakie poczyniono. Przede wszystkim mamy wolność publicznego nazywania rzeczy po imieniu i donoszenia o szkodliwych działaniach rządu.

Co ważniejsze, mamy wolność analizowania i obalania idei, które leżą u podstaw destrukcyjnych polityk, jakie zostały lub mogą zostać wdrożone. Bowiem fundamentalnym czynnikiem, leżącym u podstaw interwencjonizmu i, rzecz jasna, socjalizmu — czy to nazistowskiego, czy komunistycznego — jest nic innego jak błędne idee, przede wszystkim te ekonomiczne i filozoficzne.

Istnieje rozległy i rosnący zbiór literatury, prezentującej zdrowe idee z zakresu tych dwóch żywotnych dziedzin. Według mnie dwoje najważniejszych autorów w tym zakresie to Ludwig von Mises i Ayn Rand. Rozległa wiedza na temat ich twórczości jest warunkiem niezbędnym, by odnieść sukces w obronie indywidualnej wolności i wolnego rynku.